

2021

KęKę

2021...

Ha!

Co życie dało, zniosłem godnie...

Słuchaj

Po północy 1 stycznia, ja odpalam preorder
Świat się bawi, ja pracuję, mimo tego, że noc jest
Siara ma być wspominkowa, dla Radomia być hołdem
Sprzedaż rekordowa, w dobę ćwierć miliona, jest dobrze
W nowym domu obok siedzi ona
Przysięgała ze mną być, aż skonam
Moja dwa dni temu, poślubiona żona
Życie dało, więc przejedzie się po nas
No bo daje i zabiera, raz po raz
Ojciec był ostatnio bardzo słaby
Stara gwardia, co po cichu cierpi
Nie da sobie pomóc, chociaż ma obawy
W dwa miesiące pietnastaka zbił z wagi
Prawie nie jadł, tylko leżał i palił
Jak jedziemy na badania, mdleje pod blokiem
Na karetkę w chuj czekania, styczeń na mrozie
Jedną nockę jest w szpitalu, nikt nie pomoże
Położyli go przy kiblu, na SORze, słuchaj
Więc przyjeżdżam go odebrać, choć się słania na nogach
A pół roku wcześniej, kurwa, przyjmowali sto koła
Teraz dali dwie kroplówki – witaminy, glukoza
I odesłali, dzięki ci służba zdrowia
Rozmawiamy jak z facetem facet
Ciężki temat patrzę w oczy tacie
W razie najgorszego dyspozycje jakie
Trumna, urna oraz "jaki chcesz grób?"
Się uśmiecha mówi że jeden chuj, ha ha
To daje siłę, puszczam singiel o tym jak żyłem
Moja gwardia się odzywa, stare czasy jak żywe
Potem że tu nadal jestem choć się prawie zabiłem
Cięte łapy, tory, dachy co chwilę, yo
W lutym jeszcze nam odchodzi kotka
Nie ma co żałować róż gdy płoną lasy
Się żegnamy, pochowałem ojca
Na pogrzebie widzę Szymka i Wojtka
Się godzimy, to jest prezent od Poldka
Wielkie dzięki Janek też
Nie ma co przewijać na głos, ale za co ty wiesz
Cały kwiecień to preorder, praca cieszy, że hej
Wychodzi słońce, a za chwilę znów deszcz
Moja babcia, chwilę potem dziadek Bartka
Trzeci pogrzeb w trzy miesiące, kurwa, co za akcja
Leki mnie trzymają w pionie, rusza traska
Mam rozśmieszać, jest stand up w miastach
Czwarty pogrzeb – babcia Bartka, do tego z moją mamą niedobrze
Za to w lato zjeżdża siorka
Wtedy łapie oddech, wczasy z synem, może tam odpocznie
Znowu urlop z rodziną, ja zamiast cieszyć się, modlę
Żeby ten rok już nam minął, zanim coś jeszcze nas dorwie
Wracam we wrześniu i matka przestaje chodzić, więc wózek
Na szybko szukam opieki, zanim na stand up znów ruszę
Cały miesiąc mnie nie ma, każdy występ to większy

W październiku oddycham, w końcu zjeżdżam do Wrześni
Ledwo tylko usiadłem, zaraz dostaje telefon
Odchodzi wujek, obyś miał tam lepiej, Wiesiuuuu!
Do grudnia rok mi już mija jak jakiś letarg
I nawet nie wiem czy cierpię, po prostu jest tak
I nie za wiele już czuje, chyba po lekach
Albo się wyłączyłem, by się całkiem nie rozjechać
I nic nie pisze rok, może jakieś dwie gościnki
Umarł we mnie rap, choć był dwie dekady silny
Nie mówię o tym Wam, no bo nie chcę siać paniki
Chociaż kiedy jestem sam, pytam "czy to koniec, Kiki?"
A wokół kryzys, inflacje, obce reżimy u bram
U nas też nie najlepiej, pewnie widzisz to sam
Na świecie wiele się zmienia, lecz nie wszyscy chcą słuchać
Pragną nie myśleć, się bawić, potem obudzą się w dupach

A tak poza tym to żyję i się uśmiecham – jest git
Bóg daje i Bóg zabiera, każdy połączy się z nim
Z pokorą biorę, co los da, bo zawsze mogło być gorzej
Dzisiaj to wszystko wyrzucam, tak ciężko trzymać to w sobie
A tak poza tym to żyję i się uśmiecham – jest git
Bóg daje i Bóg zabiera, każdy połączy się z nim
Z pokorą biorę, co los da, bo zawsze mogło być gorzej
Choć czasem presja znowu siada mi na głowę, może?